Nr. 83. Bytom (Górny Szlążk), Piątek dnia 24-go Października r. 1890. Rok 3.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, spółecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w **Ameryce** 1 dolar.—**Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ **w Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi **nie zwracają** się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Bytom, 23-go października.

Św. Jan Kanty.

Ze względu na tak rzewną uroczystość jubileuszową, którą pra-stary Kraków, w zeszłą Niedzielę ku czci **ś. Jana Kantego,** profesora Akademii Jagielońskiej podjął, a w dniu wczorajszym ponowił w miasteczku Kent, rodzinnem miejscu tego wielkiego i świątobliwego Męża, jak o tem w zeszłym numerze „Gwiazdy“ naszej nadmieniliśmy, podajemy tu choć w krótkości żywot tego świętego Patrona uczącej się młodzieży, — raz by zapoznać z nim Czytelników naszych, którzy nie czytali jeszcze jego żywota,—a powtóre, aby dać przykład i zachęcić dziatki nasze, i młodzież naszą do naśladowania tej wielkiej i prawdziwej pobożności, którą pałał od maleńkości ten wybrany Mąż Boży.

Niedaleko za Krakowem leży miasteczko Kenty, a w niem mieszczanie, żyjący z roli i zarobku codziennego. Ileż to tam było ludzi, ile ich tam wymarło! a przecież do dziś nie mówią ci w Kentach, o nikim tyle dobrego, co o jednym człowieku, który był ubogo urodzony, ubogo się wychował, a w końcu poszedł po śmierci do wysokiego Nieba; i jest Świętym. A tym Świętym jest nasz Patron Jan Kanty, tak zwany od miejsca swego urodzenia. W Kentach żyli wszyscy mieszczanie pobożnie — nosili stroje polskie, zwyczajnie jako ludzie zrodzeni na polskiej ziemi i ochrzceni w polskim kościele. W ich domach poświęconych, był ten zwyczaj pobożny, że w izbach przy drzwiach wisiało naczynie z święconą wodą i każdy maczał sam palce, kiedy wychodził z izby i szedł w drogę, albo do roboty na pole i żegnał się pokornie. A zaraz pod oknami stał stół z ukrzyżowanym Panem Jezusem, a co piątek wieczór stawiała tam gospodyni świecę i tam się paliła przez noc na Chwałę Bożą; a domownicy klęcząc odmawiali Litanję do N. Imienia Jezus. Nad łóżkiem wisiał obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej, a przed nim znowu co Sobota zapalała gospodyni lampę, co ją sama masłem nalała; a ta się świeciła całą noc, a domownicy odmawiali tam klęcząc, Litanję do Najświętszej Panny i „Pod Twoją obronę.“ Na ścianach wisiały obrazy: św. Wojciecha, św. Jakóba, św. Jadwigi i św. Kunegundy, albo obrazy królów polskich, co sobie zasłużyli na dobre wspomnienie. Jak przyszło Święto jakie, to szło tam wszystko do Fary, jedni rano do śpiewania pieśni pobożnych, drudzy później na Mszę świętą, to na Nieszpory, a po Nabożeństwie rozchodzili się do domu albo odwiedzić chorych, albo do sąsiada dobrego, gdzie sobie czytali żywot Pana Jezusa, albo Pismo święte, lub sobie rozpowiadali dawne i nowe dzieje, to o Krakowie, to o królu swoim, o królowej i różnych wypadkach, a potem wieczór po Anioł-Pański wracali do domu.

To też niejeden podróżny, przechodząc przez rynek miasteczka, mówił sobie:

— Mój Boże! jaki to pobożny lud tu siedzi! ani pijatyki, ani krzyków, ani próżniactwa, nawet we Święta, a wszystko porządnie ubrane i poczciwie, aż miło popatrzyć i pogadać z niemi. Otóż między takiemi ludźmi w miasteczku Kentach, żył sobie pobożnie i uczciwie jeden mieszczanin, któremu na imię było Stanisław, a żonie jego Anna. U niego tak samo świeciły się lampy albo gromnica przed obrazami świętemi; od niedzieli pracował ochotnie, to za warsztatem — to w ogródku, a co wieczór śpiewał w domu przy robocie pieśni pobożne, a znowu nad świtaniem odśpiewywał Godzinki, a gdy u Fary dzwoniono na Anioł-Pański, to sobie wstał od warsztatu, poszedł przed obraz Najświętszej Panny i tam zmówił trzy Pozdrowienia Anielskie, pocałował obraz i siadał do roboty, albo szedł na rynek, aby co kupić, sprzedać, a broń tam Boże, kogo na grosz okpić lub zedrzeć. A gdy kto prosił, aby mu stargować albo przedać, to zaraz zrobił za darmo, doradził, pogodził, a tak wszystko pięknie i uczciwie, że go znano w okolicy i mało tam kto bez niego co kupił albo sprzedał. W jego domu nie było najmniejszej obrazy Bożej, ani przezwisk ani obmowy, ani śmiechów niepotrzebnych, a po robocie trzymał w ręce Święte Pismo; czytał i opowiadał; znał żywot Pana Jezusa na palcach i umiał opowiedzieć, gdzie każdy Apostoł nauczał i jaką śmiercią zginął. W święto szedł do kościoła, ubrany w długą kapotę z białego sukna i opasany pozłacanym pasem, trzcina długa w ręku, a czapka z białego baranka, a prowadził przy sobie małego chłopaczka, co go matka uczesała, umyła i ustroiła po mieszczańsku. Szedł sobie chłopczyk do Fary, a ludzie widząc go, gadali między sobą: jakie też to ciekawe dziecko! Z ojcem już śpiewa zawsze Różaniec, gdy ojciec siedzi w ławce i odczytuje tajemnice to i ono coś czyta sobie i stałoby to podobno cały dzień w kościele. A znowu niejeden mieszczanin rzeknie:

— To ojciec; matka nauczyli go sami tego wszytkiego. Juźci ojciec i matka pobożni, to dziecko takie. A znowu kobieta jedna prawi:

— Oj mojściewy! a toć to bardzo pobożne ono maleństwo! Co piątek wieczór odmawia sobie pod krzyżem Pańskim Litanję do Imienia Jezus, a znowu co Sobota śpiewa Litanję do Najświętszej Panny i przeróżne Pieśni, a ojcowie klęcza z niem i odpowiadają na każde słowo: Zmiłuj się, lub Módl się za nami! A inny z gromadki i w ten seus się odezwie:

— To maleństwo co dzień rano jest pierwsze pod drzwiami u Fary; gdy kościelny otworzy bramę, to ono klęczy i modli się, a zawsze koło ołtarza Pana Jezusa ukrzyżowanego i zawsze o coś płacze w kościele i o coś prosi. To samo widać, gdy przechodzi około Bożej męki, zawsze głowinę nachyla, jeśli może dostać to całuje Obraz święty, a jeśli nie dostanie, to całuje drzewo figury i ziemię około niej, a zawsze coś mówi po cichu, albo modlitwy jakie, które go matka wyuczyła. (D. c. n.)

Encyklika Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.

do Biskupów, Duchowieństwa i ludu włoskiego.

Papież Leon XIII czcigodnym Braciom i ukochanym Synom pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo (przesyła).

Z wysokości apostolskiej Stolicy, na którą Nas wyniosła Opatrzność Boska, abyśmy czuwali nad zbawieniem wszystkich ludów, często wzrok Nasz skierowujemy w stronę Włoch, tej krainy, w której łonie Pan mocą osobliwego zrządzenia swej miłości ustanowił siedzibę swego Namiestnika. Ten kraj stał się Nam jednak dzisiaj źródłem wielorakich i dotkliwych goryczy. Zasmucają Nas nieosobiste obrazy, nienałożone Nam przez stan obecny ograniczania i ofiary, nie krzywdy i obelgi, jakie rozpasana prasa z dnia na dzień bezkarnie i z wszelką swobodą może Nas obrzucać. Gdyby chodziło tylko o Naszą Osobę, i gdybyśmy nie musieli rownocześnie patrzeć na ruinę, ku której się chylą zagrożone w swej wierze Włochy, — w milczeniu znieślibyśmy te obrazy. Powtarzamy pod tym względem słowa jednego z Naszych największych poprzedników: „Z radością milczałbym o wzgardzie i szyderstwie, które mnie spotykają, gdyby tylko cierpienia mego kraju pod obcem jarzmem nie powiększały się co godzina (św. Grzegorz Wielki w liście do cesarza Maurycyusza: Si terrae meae captivitas per quotidiana momenta non excresceret, de despektione mea atque irrisione laetus tacerem). Ale tu chodzi — pomijając już niezależność i godność Stolicy Apostolskiej — o całość religii, o zbawienie dusz w całym narodzie, i to w narodzie, który od pierwszych początków wiarę katolicką przyjął do swego serca i zachowywał ją zawsze ze świętą gorliwością. Zapewnienie, które wypowiadamy, wydaje się nieprawdopodobnem, ale jest prawdą. Doszliśmy do tego, że musimy się dla tych naszych Włoch obawiać upadku wiary. Wielokrotnie już podnosiliśmy głos i upominaliśmy, aby zwrócono uwagę na grożące niebezpieczeństwo; ale mimo to nie sądzimy, abyśmy już uczynili dosyć. Wobec ciągłych i bezwzględnych zaczepek, czujemy się zobowiązanymi, aby przemówić na nowo do Was, czcigodni Bracia, do Waszego duchowieństwa i do całego ludu włoskiego. Ponieważ nieprzyjaciel nie daje spokoju, przeto i u Nas i u Was o milczeniu i nieczynności mowy być nie może; toż wolą Bożą powołani jesteśmy, abyśmy byli stróżami i obrońcami religii powierzonych Nam wiernych i pasterzy—i pilnowali trzodę Chrystusa, za którą wszystko, nawet życie położyć gotowi być winniśmy.

Nie będziemy tu głosili nowych rzeczy; fakta, które się dokonały, nie zmieniają się, i już dawniej przy zdarzonej sposobności mówiliśmy o nich. Tym razem atoli celem naszym jest, fakta owe zestawić razem i przedstawić je w ogólnym obrazie, aby ztąd ku wspólnemu pouczeniu wysnuć wnioski. Są to fakta niezaprzeczone, ktore się dokonały publicznie, a nie są one bynajmniej odosobnione, lecz tak się ze sobą wiążą, że ich szereg z wszelką pewnością pozwala poznać pewien system, którego one są urzeczywistnieniem i wykonaniem. System ten nie jest nowy, ale nową jest śmiałość, rozjątrzenie, pospiech, z jakim w naszych czasach się urzeczywistnia. Obecnie dokonuje się we Włoszech plan tajnych stowarzyszeń, mianowicie o ile dotyczy Kościoła i religii katolickiej, plan, który jawnie zmierza do zniszczenia Kościoła i religii. Nie potrzeba obecnie zarządzać badań co do tak zwanych wolnomularskich związków tajnych i co do ich celów; wyrok na nie już wydany; ich zamiary, środki nauki i sposoby działania zostały już zbadane gruntownie i nie są już przedmiotem rozpraw. Są one pełna nieprzejednanej, śmiertelnej, nienawiści przeciwko Jezusowi Chrystusowi i Jego Boskiemu dziełu, zupełnie w duchu pierwszego nieprzyjaciela Boga, szatana, jako pomocnicy którego zawsze występują. Czynią oni wszystko, aby obalić Kościół, lub nałożyć mu kajdany. Żywiej, aniżeli gdziekolwiek indzie

rozpaliła się ob cie ta wojna przeciwko Kościołowi we Włoszech, gdzie religia katolicka głębiej zapuściła korzenie, a mianowicie w Rzymie, gdzie jest punkt środkowy katolickiej jedności, siedziba Najwyższego Pasterza i po- Nauczyciela.

Warto cofnąć się do pierwszych stadyów tej wojny. (Dalszy ciąg nastąpi.)

HISTORYA BYTOMIA I PIEKAR.

CZĘŚĆ II.

ZWIERCIADŁO poprawionego grzesznika

czyli

Historya o źródle żywej wody, którego jeden nieszczęśliwy grzesznik długo napróżno szukał, aż je u stóp ołtarza Matki Boskiej Piekarskiej znalazł.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 82.)

—

— A może jaki z Piekar jestem, kto to wie?... — odpowie misyonarz, umyślnie tak wątpliwie mówiąc. jak wprzódy Juda mówił; ale ten był już zaciekawiony i koniecznie chciał wiedzieć, o ile też ksiądz zna jego niecnotliwe życie, więc nuż go zaczął po chwytywać i na słówka wyciągać, aby dowiedzieć się kto on jest? i jak dawno opuścił Piekary? więc pyta:

— Ej, ej,... coś to ja sobie przypominam, że był w Piekarach niejaki tak zwany Pitas Mikołaj, stary kościelny, a syn jego trzymał gospodarstwo, jeżeli się nie mylę, a jeden syn uczył się na księdza, i został wyświęcony, i doprawdy słyszałem, że się ten ksiądz do Ameryki potem dostał: zatem to ty księże misyonarzu jesteś, wszak prawda?

— A może i prawda... — powie ksiądz znowu. Juda jednak namyśliwszy się, pokręcił głową i rzecze:

— Eż̇e, po wieku miarkując, to może ja się i mylę, może ty księże misyonarzu nie ten jesteś ale raczej inny: pewno ty z tych jesteś Świdrów czy jak im tam, którzy chaty sobie postawili na tem miejscu w Piekarach, gdzie niegdyś pszczoły były; synowie po ojcu się tam pobudowali, a jeden syn się z tamtego miejsca na służbę Bogu poświęcił, uprosiwszy rodziców, aby go na naukę do gimnazyum oddali, i został kapłanem prawdziwie, chociaż smutne to wtedy czasy nastały: to tedy pewno ty jesteś tym kapłanem, księże? Bo przecież żadną miarą nie możesz być ani ksiądz Presfreund z Biskupic, bo ten już umarł; ani ksiądz Kubaczek, bo ten w Częstochowie jest przeorem; ani ksiądz Flak w Radzionkowie, którzy wszyscy z Piekar są, ale są już bardzo starzy i siwi? Więc z tych żadnym nie jesteś księże?

— Jestem czy nie jestem, a jednak poznałem ja ciebie, Judo, i już cię znam! — powie ksiądz poważnie.

— To ciekawym bardzo po czem mnie poznajesz księże misyonarzu? — zawoła Juda.

— Boć kiedy ja ciebie nie pamiętam, a dobrą mam pamięć, to i ty mię pamiętać nie możesz: musiałeś chyba tam być, gdy ja nie byłem chwilowo, po czemże tedy mógłeś mię poznać?

— Jeżeliś taki ciekawy to ci powiem Judo po czem cię poznałem: oto gdy cię pytałem o proboszczowskie i kościelne sprawy w Piekarach, toś mi dwoma wyrazami ledwo odbąknął, że nic o tem nie wiesz; ale gdy spytałem o karczmę?... tedy, przypomnij sobie co o niej mówiłeś?...

— Co mówiłem? a to prawdę mówiłem, że było tam dużo gospodarzy, o ile wiem w ostatnich czasach: był albowiem Steyer, który miał jednego syna, ale syn w karczmie nie gospodarował, tylko ją sprzedał po śmierci ojca, Miłkowi Marcinowi, a ten wydzierżawiał karczmę dzierżawcom, który więcej płacił; byli więc różni i różnego wyznania, a wszyscy się bogacili. W izbie były tylko doły i dziury zamiast podłogi, w środku stał słup, około którego tańcowało się zwykle. Gospodarzył tedy Zernik, a potem Kwikier ewangielik, który powiadał, że wprzódy był urzędnikiem u jednego pana, więc jak temu Kwikrowi było mówić: „karczmarzu, nalej!“. to ani za fenyg nie nalał, tylko się nasrożył i napuszył i dmuchał; ale jak mu było powiedzieć: „nalej panoczku,“ to zaraz nalał choć i za fenyg, i bardzo był uprzejmy. Potem brat od brata nająl karczmę; ci oba pomarli, umarła wdowa po jednym; a karczmę wziął i kupił zięć Bonckowicz; drogo zapłacił, rozwalił, i zbudował gospodę piękną co się zowie, i tam z żoną i z dziećmi sam gospodarował nie wydzierżawiając nikomu. Tak to było z tą karczmą w Piekarach, gdym ja przez nieprzyjaźń ku mnie proboszczów tamtejszych, ztamtąd wyjeżdżał, i tak ci to opowiedziałem księże misyonarzu. Cóż tedy każesz mi sobie przypominać? i po czemże mię poznałeś?

Tak pytał Juda, a misyonarz na to podnosząc głowę tak jakby większym się stawał, i rękę wznosząc, zawołał grzmiącym głosem:

— Po tem to właśnie poznałem ciebie, iżeś jest „duchem rozpusty,“ grzeszniku! bo o kościele nie wiesz nic, ale o karczmie dużo wiesz, i rozpowiadasz mi całą historyę o jej gospodarzach, jakbyś pewno historyi rodzinnej ziemi twojej opowiedzieć nie umiał, ani nawet pacierza z pewnością nie umiałbyś tak bez zająknienia wypowiedzieć. Poznałem więc ciebie! i to ci powiadam, że lepiejby tobie było, aby ci ledwo urodzonemu kamień przywiązano do szyi, i utopiono cię w głębinie, niż co żyjąc, naprowadzasz ludzi na złe drogi i zgorszenie czynisz. Bo zgorszenie czynić jest grzechem tak strasznym, że gdyby cię własne oko gorszyło, to powinieneś je wyłupić, i gdyby cię własna ręka gorszyła, toś powinien tę rękę odciąć i precz od siebie odrzucić. Tak ma się uczynić ze zgorszeniem i ze zgorszycielem, to jest z każdą rzeczą i z każdym człowiekiem, który na złe drogi innych naprowadza. Więc taki, który wódkę ludziom podaje, aby ich ogłupić i przeto do brzydkich swawoli lub występku namówić, powinien być ze społeczeństwa ludzkiego odrzucony i w ogniu piekielnym będzie on na drugim świecie gorzał. I taki, który mądrego udając, a szumnemi słowy pokrywając niegodziwość swą, rozprawia w karczmie, tumaniąc ludzi, a namawiając ich do niezgody, do kłótni, do prawowania się, do bijatyki, do nieposłuszeństwa przykazaniom Boskim i kościelnym, taki gorszyciel ognia piekielnego na drugim świecie doświadczy. I taki, który do próżnowania namawia i lekceważenia starszych przykład daje, także jest gorszyciel i kara go za to nie minie. A ty właśnie wszystkie te zgorszenia pełniłeś, zatem powiadam tobie: idź a pokutuj, żałuj za grzechy, proś Matki Boskiej Piekarskiej koło kościoła, której zgorszenie czyniłeś, proś, aby ci skruchę i łzy i żal serdeczny za grzechy twe u Boga wyjednała, bo inaczej biada! ach biada tobie grzeszniku nieszczęsny! (Dalszy ciąg nastąpi.)

LIST PASTERSKI

Zgromadzonych u Grobu św. Bonifacego w Fuldzie

Arcybiskupów i Biskupów.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 82.)

Atoli chrześcijaństwo zrównało w Bogu i w Chrystusie, i złączyło w miłości nietylko ubogich i bogatych, panów i sługi, otoczyło ono nadto ubogiego szczególną miłością. Boski Zbawiciel nie odwracał się wprawdzie od bogaczów, ale ze szczególną miłością zwracał się ku ubogim. Sam chciał być ubogim, z ubogiej matki się urodzić, żyć z pracy rąk swoich, a nawet z jałmużny; ubogich sławi jako błogosławionych, im przed wszystkimi ogłasza Królestwo niebieskie, ich to mianowicie uzdrawia, karmi i pociesza. Z pośród nich wybiera swych Apostołów pierwszych towarzyszów Królestwa swego i tak po wszystkie czasy, dawał poznać ucucia serca swego, aby ubodzy mieli w nim pociechę i wesele, bogaci zaś, aby Chrystusa swego Pana, który przez ubóstwo swoje uczynił ich prawdziwie bogatymi w dobra wieczne i niebieskie, naśladowali i w Jego miłości ku ubogim i maluczkim.

Niezawodną jest rzeczą, że socyalna sprawa, która dzisiaj światem wstrząsa, nie zostanie od razu załatwioną za pomocą wiary, która w ubogich rodzi zadowolenie, w bogatych miłosierdzie.

Wiele przyczyn złożyło się na to, aby sprowadzić stosunki tworzące dzisiaj przedmiot sprawy socyalnej. Dawniej sama z siebie zbawienna, uprawniona i dobrze uregulowana zależność wolności rolnej, rzemiosła, handlu i komunikacyi dawała tak jednostkom, jak rodzinom, stanom i gminom opiekę, bezpieczeństwo i pewną stałość. Atoli ta opieka stała się przez ludzkie samolubstwo i nadużycie plagą i ciężarem. Dla tego własność, przemysł, handel i komunikacya zostały z pęt swych zwolnione, ale równocześnie narażone na wielkie niebezpieczeństwo. To zwolnienie pociągnęło, jak uczy historya, wielki ziemski postęp za sobą i wywołało niejedno zastosowanie sił przyrody, pożyteczne odkrycia i wynalazki, z których nietylko bogaci i przedniejsi, lecz i mniej zamożni i ubodzy dla zdrowia i utrzymania mają pożytki. Ktoż jednakże moze zamykać oczy na rozliczne szkody i niedostatki, które równocześnie na jaw wystąpiły. Zubożenie i upadek dobrobytu ludowego, niepewność zarobku i rozluźnienie życia rodzinnego rozpostarły się szeroko.

Ponieważ przyczyny tych niedostatków znajdują się w dziedzinie ludzkiej, politycznej i prawnej, — przeto też nie można się przy tem naprawie obyć bez ludzkich środków. Należy ich używać ostrożnie, roztropnie i wytrwale.

Mimo to jednakże po wszystkie czasy duch wiary ukazywał się w najniepomyślniejszych stosunkach społecznych i czasowych zbawienną potęgą i właściwym ratunkiem dla ludzkości — jak o tem uczą dzieje świata. Ta potęga jest także, dla czasów naszych kamieniem węgielnym naszych nadziei. Gdziekolwiek są jeszcze bogaci i ubodzy, panowie i słudzy, uczeni i robotnicy wierzą w tego samego Zbawiciela i wspólnie stawają u tego samego stołu jego Miłości — tam w sercach ludzi nie weźmie góry ono zimne zobojętnienie, ani płonąca nienawiść, które właściwie stanowią socyalne niebezpieczeństwo dni obecnych i tak bardzo utrudniają jego usunięcie. Gdzie nie masz Boskiej Wiary — tam też trudno jest wyrozumieć ludzkie stosunki; gdzie nie masz Boskiej miłości, tam bardzo łatwo samolubstwo odniesie zwycięztwo nad ludzką sprawiedliwością i życzliwością.

Dla tego też, jak mówi Ojciec święty, jest Ewangelia św. najcenniejszym darem, jaki ludzkość od Boga otrzymała. Jest nim zaś przedewszystkiem dla tego, że nie jest — jak wszystka mądrość ludzka, samem tylko prawem i jego poznaniem, lecz siłą i łaską Bożą, która serca ludzkie przemienić jest zdolna.

III.

Atoli Ewangielia św. jest także najwyższem i najlepszem prawem, tak dla każdej jednostki do jakiego bądź stanu należącej, jako też dla całych społeczeństw bez względu na to, jaką się kierują konstytucyą, na jakim stoją stopniu historycznego rozwoju i stanu oświaty, gdyż w słowie Bożem zawarte są tak prawa, jak i obowiązki wszystkich z tych praw płynące.

Nie potrzebujemy przy tem wskazywać na nadprzyrodzone tajemnice wiary, które stanowią w ogóle główną treść Ewangielii i Boskiego Objawienia, wystarczy zwrócić uwagę na one przyrodzone religijne i moralne prawdy, na których się opierają zasady przyrodzonego prawa i przyrodzonej miłości. Te prawdy zdolny jest już sam przyrodzony rozum poznać i uznać, atoli faktycznie i według nauki historyi zostały one tylko w świetle Boskiego Objawienia w całości i czystości przechowane, podczas kiedy bez Objawienia przyćmiło je coraz bardziej starożytne pogaństwo, a jeszcze bardziej giną one w dzisiejszym niedowiarstwie. (Dalszy ciąg nastąpi.)

SPRAWY ROBOTNICZE.

Paryż, 19 października. Z *Calais* donoszą że robotnicy tamtejsi postanowili nie podejmować pracy na nowo, że wybrali z pośród siebie wydział, złożony z 5 członków, który ma wraz z odpowiednim wydziałem fabrykantów, wypracować nową taryfę zarobkową według której st sować się mają pracodawcy i robotnicy.

Charleroi, 19 października. Dzisiaj przed południem zastrejkowało w różnych kopalniach okolicznych do 3000 górników, żądając podwyższenia płacy.

Londyn, 19 października. Z *Sidney* donoszą, że zapowiedziany tamże strejk powszechny nie udał się ponieważ część robotników do strejku się nie przyłączyła.

Przegląd polityczny.

— Polityka Bismarka znajduje po jego ustąpieniu coraz więcej przeciwników. W ostatnich czasach potępia niezależna prasa niemiecka politykę Bismarka w obec Polaków. Świeżo zamieściła katolicka „Schlesische Volks-Ztg.“ artykuł w sprawie polskiej, z którego niektóre szczegóły wyjmujemy: Zmiana dotychczasowej polityki wobec Polaków wydaje się konieczną, już ze względu na nasze przymierze z Austryą. Przymierze to może tylko wtenczas być trwałem i silnem, jeżeli zyska przychylność ludności poszczególnych państw. Prześladowanie Polaków ze strony rządu niemieckiego nie będzie bez wpływu na usposobienie Polaków austryackich. Polacy galicyjscy głosując za podniesieniem austryackiej siły zbrojnej pociągnęli za sobą innych Słowian austryackich. Gdyby Polacy nie byli poparli rządu austryackiego w tej sprawie, w takim razie byłoby położenie rządu austryackiego bardzo trudnem. Z Polakami byliby się połączyli Czesi, którzy nie są wcale zwolennikami przymierza niemiecko-austryackiego, a nadto także posłowie słowieńscy ze Styryi, Karyntyi i Krainy, a i nawet konserwatywni Niemcy. Postępowanie takie Polaków w Austryi mogłoby wywrzeć wpływ na stosunki węgierskie. Madziarowie liczący 5 milionów na 16 milionów ludności na Węgrzech są wrogami Rosyi, ale ogromna większość, mianowicie Słowianie sprzyjają Rosyi. Nieprzychylne stanowisko Polaków wobec związku niemiecko-austryackiego mogłoby dać przewagę przyjaciołom Rosyi i przeciwnikom Niemców na Węgrzech i sprowadzić nieobliczone następstwa. Miejmy nadzieję, tak kończy ów dziennik, że i naszemu rządowi uda się ludność polską przez politykę uwzględniającą jej religijne i narodowe uczucia, coraz bardziej sobie zjednać. (Byłoby to bardzo pożądanem, aby przedewszystkiem do szkół język polski napowrót wróconym został. Przyp. Red.)

Niemcy.

— W przyszłą Niedzielę 26-go bm. Feldmarszałek Moltke obchodzić będzie 90-letni jubileusz urodzin swoich. Skutkiem tego rozporządził cesarz Wilhelm, żeby dzień przedtem we wszystkich szkołach nauka wypadła, a w miejsce niej, żeby urządzono uroczystości szkolne, których ułożeniem ma się zająć minister oświaty pan Gossler.

— Próby, jakie robiono z prochem bezdymnym, wykazały, że proch ten ma swoje dobre, ale też i ujemne strony. Stroną ujemną, na którą już niejednokrotnie zwracano uwagę, jest to, że nieprzyjaciel, nie będąc zasłonięty dymem, widzi każdy ruch swego przeciwnika i może mu w ten sposób w obrotach szkodzić. Mówił też o tem pewien profesor, który powiada, że trzeba koniecznie wynaleść dym kunsztowny, któryby nie dozwalał nieprzyjacielowi widzieć obrotów swego przeciwnika, a wnetby się rozchodził. Chemicy powinni się teraz na gwałt starać, aby taki dym wynaleść.

— Król belgijski — jak twierdzi „Freis. Ztg.“ — przybyć ma do Berlina 28 października i zabawi tamże do końca b. m.

— Niemieckie pisma rozwodzą się nad podwyższeniem dochodu Rzeszy. „N. t. Ztg.“ donosiła, że w przyszłym etacie wojskowym zostanie umieszczone 20 milionów marek na bezdymny proch i miejsca do ćwiczeń i strzelania. Nie chodzi tu o jednorazowy lecz o stały wydatek. „Post“ żąda, aby Rzesza niemiecka zrzekła się albo podwyższenia dodatków matrykularnych, albo postarała się przez odpowiednie przekazy o wyrównanie. Wreszcie przedsięwziętą zostanie zmiana różnych podatków.

— „O socyalizmie“ napisał ksiądz jezuita O. Wiktor Cathrein broszurkę pod tyt.: „Der Socialismus, eine Untersuchung seiner Grundlagen und Durchführbarkeit“. Jasno, przystępnie streszcza autor cel socyalizmu, przeciwko któremu rad i teraz działać, słowem i czynem, Kościół i państwo powinny sobie podać ręce w tej pracy przeciw stronnictwu przewrotu; każdy winien popierać życzliwe robotnikom chęci cesarza niemieckiego. — Czy pisma liberalne wobec tego będą jeszcze mogły nadal rzucać potwarze na jezuitów, jakoby byli przeciwnikami niemieckiej polityki socyalnej?

* **Rosya.** Rosya z uderzającą szybkością uzupełnia swą flotę. Kilka nowych wojennych okrętów są na ukończeniu.

— Podobno w czasie powrotu cara z Polski do Petersburga na stacyi pod Grodnem strzelił do niego jakiś pasażer, ale go nie trafił.

— W „Kuryerze Pozn.“ czytamy: Berlińska „Kreuz Ztg“, otrzymała następujący telegram prywatny:

Petersburg, 17 października. W tych dniach aresztowano na kilku uniwersytetach rosyjskich studentów polskiej narodowości, ponieważ studenci ci należeli do tajnych związków utworzonych na podstawie programu wydanego przez przebywającego chwilowo w Szwajcaryi powieściopisarza polskiego Miłkowskiego (znanego pod pseudonymem „T. T. Jeża“). Program ten żąda utworzenia tajnych związków pomiędzy młodzieżą polską na uniwersytetach rosyjskich w celu przygotowania powszechnego polskiego powstania, które ma wybuchnąć w stosownej chwili. Równocześnie aresztowano na granicy kilku powracających z zagranicznych uniwersytetów studentów polskich, przyczem wpadła władzom w ręce bardzo obszerna korespondencya.“

Odpowiedzialność za powyższą wiadomość pozostawiamy organowi berlińskiemu. Co do nas, to w możliwość istnienia podobnych tajnych związków wcale nie wierzymy.

Anglia. W Irlandyi stawiono przed sąd dwóch posłów irlandzkich za to, że wzywali lud, aby angielskim panom nie płacili dzierżawy i mianoich aresztować — otóż obaj posłowie złożyli 20 tysięcy marek w sądzie, żeby im pozwolono z wolności odpowiadać czyli tłomaczyć się, usprawiedliwiać, aby ich na wolność puszczono. Skoro temu uczyniono zadość i z więzienia ich wypuszczono, wsiedli oni na okręty amerykańskie i pojechali do Ameryki. Przepadną Irlandczykom owe 20 tysięcy marek, ale to zapewne Anglii nie zbogaci. Tymczasem swą ucieczką dali posłowie uczuć Anglii, że nie uważają sądów angielskich za sprawiedliwe i że tym sposobem w Irlandyi dzieją się bezprawia. Anglicy wstawiają się niby za innemi uciśnionemi, a sami uciskają u siebie ludność irlandzką, która w niczem Anglii nie zawiniła.

W Afryce zanosi się na utworzenie chrześcijańskiego królestwa murzyńskiego.

Kraj ten nazywa się Uganda, a król jego sprzyja misyonarzom katolickim głównie dla tego, że kiedy powstała przeciw niemu rewolucya, katolicy pozostali mu wiernymi. Już też kilku z wykształceńszych murzynów i murzynek objawiło chęć poświęcenia się służbie Bożej w stanie duchownym albo zakonnym.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!!

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom G.-Sz., 23-go Października 1890.

Już od dość dawnego czasu obiegają u nas na Górnym Szlązku pogłoski jakoby Najprzewielebniejszy książę Biskup w okólniku Swoim do Duchowieństwa miał żądać od Przewielebnych księży wyniszczania wszystkiego co polskie i zabraniania polskich towarzystw, teatrów amatorskich i t. p. zebrań; — że zażądał od Duchowieństwa, żeby dzieci, które choć tylko cokolwiek mówią po niemiecku, bezwarunkowo zaliczyć do niemieckiego oddziału. Wieści te, niektóre gazety skwapliwie jedna za drugą, powtarzając, nietylko narażały się na to, że gdy okólniki Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa stały się jawne, również skwapliwie powyższe twierdzenie odwoływać pewno będą, ale to nie wystarczy — bo rozsiewaniem tak nieuzasadnionych wieści, utrudnia się Szanownemu Duchowieństwu naszemu i tak już dość trudne ich położenie.— My domyślamy się z jakiego źródła pogłoska ta wypłynęła i bolejemy nad tem, że są ludzie tak bezsumienni, iż podkopują zaufanie ludu do Duszpasterzy swoich, ażeby na własny młyn mieć wodę — i ryby w niej łowić.

Co do nas, to nabraliśmy przekonania, że jeśli gdzie, to tu na Górnym Szlązku Szanowni księża powszechnie zasługują na uznanie, bo przyznać trzeba, że niezmordowani są oni w pracy około dobra owieczek pieczy ich powierzonych, a i na nazwę „Germanizatorów“ którą im niektórzy gwałtem narzucają, też nie zasługują wcale, bo pytamy, czy to tylko na Górnym Szlązku są księża, którzy lepiej niemieckim niż polskim władają językiem? Czyż zresztą ksiądz, który w swojej parafii ma przynajmniej połowę parafian nierozumiejących języka polskiego, ale również katolików, może tychże zaniedbywać? nie — tego nie może. Boć czyż oni też niemają tego samego prawa, aby pochwalić i uwielbić Boga pieśnią i modlitwą w ich ojczystym języku? i czyż nie równe mają prawa z nami, aby i im Słowo Boże głoszone było w ich języku? Tak więc bądźmy sprawiedliwymi! Mamy pełne prawo upominania się, by język nasz ojczysty polski, niebył po macoszemu traktowany i by dzieciom naszym polskim naukę udzielano w języku ich ojczystym, w którym jedynie mogą wszystko dokładnie zrozumieć — do tego mamy prawo, ale bądźmy zawsze sprawiedliwymi i nie uwłaczajmy tym, którzy się całemi siłami, o ile tylko mogą, starają o dobro duchowe nasze, boć to przyznać trzeba, że nawet ci z Szanownych tutejszych Księży, którzy słabo albo i wcale nie władali językiem polskim, pracowali i pracują nad sobą, uczą się go, słuchają spowiedzi i miewają kazania po polsku, chociaż im to i z trudem przychodzi, aby tylko zadosyć uczynić swoim parafianom.

Niesłuszne więc, jeśli ktoś nieznając stosunków tutejszych chce o nich sądzić, a więcej jeszcze nagany godnem jest, jeśli kto dla osobistych niechęci krzywdzi Duchowieństwo.

— W zeszły Wtorek ochłodziło się mocno. Zdawało się już, jakoby zima rozpoczynała na dobre swoje panowanie. Z rana po dwa razy popadywał śnieg. Wreszcie znów i około wieczora tegoż dnia jeszcze obficiej padać począł, tak, że dachy nazajutrz we Środę tu i owdzie śniegiem pokryte były.

— Ostatni jarmark poniedziałkowy pomimo deszczu był ożywiony. Rzemieślnicy i kramarze pozbyli stosunkowo dosyć dużo towarów. Ale i złodzieje kieszonkowi nie próżnowali. Tymczasem policyi tutejszej doniesiono o trzech przypadkach kradzieży.

— Ćwiczenia rezerwistów, na które 20-go bm. ich powołano, trwać będą tylko do 30-go bm.; chodzi tu bowiem tylko o zaznajomienie się z nową bronią.

— Rząd zajmuje się od pewnego czasu na serjo już sprawą mieszkań dla robotników, o czem więcej napiszemy w przyszłym numerze.

* Tutejszy sąd przysięgłych skazał robotnicę Maryannę Grunert za skaleczenie dnia 12-go Maja, własnego dziecka tak, iż skutkiem tego śmierć natąpiła, na 9 miesięcy. Jako łagodzącą okoliczność przyjęto to, iż gdy się postępku tego dopuściła, była bardzo pijaną.

— Szewca Stefana Juraczka skazano za kazirodztwo (Blutschande) na 15 lat ciężkiego więzienia (cuchthauzu).

×— Berlińskie gazety donoszą, iż zarządy kopalni rządowych (fiskalnych) na przedstawienia ze stron rozmaitych chcą zniżyć cenę węgli.

— Za rozmyślne podpalenie stodoły gospodarza Pitsch w Słupnie skazany Władysław Drachna z Krakowa na 10 lat ciężkiego więzienia. Siedział on już poprzednio 16 lat w domu karnym za rabunek, a podpalenia dopuścił się w tym celu, aby mieć i nadal schronienie.

— Są ludzie, którzy myślą, że na sądzie, pod przysięgą, trzeba prawdę powiedzieć, ale na policyi, gdy się sprawa dopiero zaczyna i pierwszy termin jest, tego uczynić nie potrzeba. Sąd najwyższy uznał za rzecz karygodną, gdy kto na policyi istotnej prawdy nie powie, otóż pamiętajcie o tem Czytelnicy.

Lipiny. Przypominamy, że w przyszłą niedzielę (26-go) b. m. Towarzystwo tutejsze św. Alojzego, obchodzić będzie 4-roletnią rocznicę swojego założenia. W porządku uroczystości zaszła zmiana, zamiast bowiem jak zapowiedziano wymarsz ze sali posiedzeń na godziną 3cią — takowy odbędzie się dopiero o godzinie $4^1/_2$ — czem Zarząd do publicznej podaje wiadomości.

□ **Zabrze.** Dnia 16-go bm., o godzinie 8-mej z rana wydarzyło się w składzie materyałów kopalni królowej „Ludwiki“ straszne nieszczęście. Z niewiadomej dotąd przyczyny eksplodowała skrzynia, w której się znajdowało 20,000 kapiszonów dynamitowych i wskutek tego doznał magazynier Larysz okropnego pokaleczenia. Nogi, ręce i części twarzy, i brzuch zostały pourywane lub porozstrząsane, — szopa zniszczona. Huk skutkiem tego powstały daleko było można słyszeć. Nieszczęśliwy L. pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

?— Panuje tu dyfterya i zabiera z pomiędzy dzieci liczne ofiary. Słudze szkolnemu Lorenzowi umarło w przeciągu trzech dni dwoje dzieci.

Z Kietrza donoszą, że tamże w bliskości znaleziono w ziemi pieniądze, pochodzące jeszcze z czasów cesarzowej austryackiej Maryi Teressy i króla Fryderyka Wielkiego.

Z nad granicy. W pewnej miejscowości pod Sosnowicami szedł taczający się pijany człowiek, co chłopcom wielką uciechę sprawiało i gromadą go obstąpiły. Jeden 8-letni z dziecięcą ciekawością przed pijakiem stanął, a tenże uderzył go pięścią w twarz. Malec upadł na ziemię, a gdy go podniesiono, w parę sekund ducha wyzionął. Na ten widok pijak wytrzeźwiał i począł uciekać, ale go przytrzymano i osadzono w więzieniu. — W pobliżu Sielca znaleziono w kupie popiołu zwłoki zamordowanego mężczyzny, i kto jest zamordowany, a kto morderca, dotychczas nie wykryto.

×**Głogów.** Jak niebezpiecznemi są tak zwani „strzelcy niedzielni“ (Sonntagsjäger) niechaj posłuży fakt następujący. „W pierwszych dniach Września r. b. polowali w pobliżu Głogowa na posiadłości gospodarza Streicha, którego familia była na polu zatrudniona, panowie: asystent kolejowy Koch i właściciel cegielni Schlichting. Naraz zerwało się stado kuropatw, na które obaj strzelcy jednocześnie dali ognia, ale zamiast w kuropatwy, śrót dostał się w mięśnie muszkułowe synka Streicha tak, iż tenże ma rękę uszkodzoną. Ojciec chłopca skarżył p. Kocha o lekkomyślne skaleczenie i wynagrodzenie za takowe, ale ponieważ żaden z tych strzelców nie chce się do skaleczenia przyznać, przeto sąd Kocha uwolnił i koszta sądowe na Streicha nałożył. Najlepiej takim niedzielnym i świątecznym myśliwym z drogi uchodzić, — gdyż człowiek i życia nie pewien — a jeśli skaleczonym zostanie, to jeszcze koszta płacić musi.

□ **Trzebnica.** Książę Biskup Wrocławski ks. dr. Kopp, celebrował dnia 20-go b. m. Mszę świętą przy grobie św. Jadwigi.

" **Kluczborek.** Powiesił się w napadzie melancholii tutejszy mistrz rzeźnicki Fryderyk Lipiński.

* **Zgorzelice.** Sąd przysięgłych skazał za śmiertelne pokaleczenie 21-letniego czeladnika szklarskiego Wolfa na 5 lat ciężkiego więzienia, który powodowany zazdrością o jakąś dziewczynę tak sponiewierał czeladnika kowalskiego Szefera, iż tenże skutkiem tego zmarł.

[] **Frydland.** Przed kilku dniami chciał były królewski leśniczy w ten sposób życie sobie odebrać, iż lewą pierś przestrzelił tak, iż kula przodkiem weszła, a plecami wyszła. Prawdopodobnie nie nadwerężyła ona żadnych niebezpiecznych części, gdyż jest nadzieja, iż nieszczęśliwy przyjdzie do zdrowia.

Gumbin. Do restauracyi w blizkości tutejszego dworca przybył pewien pan i wypiwszy parę kieliszków wina, zażądał osobnego pokoju. Gdy mu wskazano pokój, poszedł tamże. Po chwili chciała dziewczyna zanieść mu bieliznę, lecz znalazła drzwi zamknięte. Myśląc, że ów pan jest na mieście, otworzyła drugim kluczem drzwi. Tutaj przedstawił się jej straszny widok. Na ziemi, w strudze krwi leżał już bez ducha ów nieznajomy człowiek. Lekarz stwierdził, że strzelił on sobie w głowę i kula utkwiła w mózgu. Jak się z karteczki w kapeluszu wykazało, był to komornik sądowy (Gerichtsvollzieher) Huhn z Wystruci. Znaleziono przy nim 11 m. 5 fen. i zegarek. O przyczynie samobójstwa nic nie wiadomo.

Z Rzymu donoszą, że w mieście Sienna wynikł pożar przez nieostrożność robotników pokrywający kopułę (kościoła katedralnego.) Ogień w pięć godzin przytłumiono. Ściany kopuły popękane i dach częścią zniszczony. Straty obliczają na 100 tysięcy franków. Katedra zabezpieczoną była na jeden miljon franków. Wszystkie znajdujące się w katedrze drogie dzieła sztuki ocalały, bo ogień do wnętrza się nie dostał.

Z Brukselli 17-go Października. W kopalniach Lüttich Chanleroi panuje wielkie wzburzenie. Robotnicy przy kopalniach wysłali delegacyą, żądając podniesienia płacy robotnikom o 10%; w przeciwnym razie grożą strejkiem.

Londyn. Przeszłego roku Anglia wysłała węgla do Rosyi za 20 milionów dolarów, a tego roku dopiero za 2 miliony. Wina to strejków.

Z Antwerpii donoszą pod dniem 18-tym października, że na spacerowej przejażdzce wodą, bystry prąd wody porwał łodkę i popędził ją w głąb, skutkiem czego ośm osób utonęło.

W Marsylii, mieście francuzkiem, skutkiem pęknięcia głównej rury wodociągowej, której reperacya 10 dni potrwa, wszystkie fabryki miasta musiały robót zaprzestać. Ztąd wielkie wzburzenie.

Z Livorna donoszą, że podczas burzy, jaka szalała 18 b. m. na morzu Śródziemnem zatonęła w drodze z Gaety do Specyi włoska łodź torpedowa wskutek pęknięcia kotła przy machinie parowej. Cała załoga, licząca 18 głów, utonęła.

Madryt, 19 października. Wczoraj zaszło w nawiedzonych cholerą prowincyach według sprawozdań urzędowych 15 wypadków cholery, z których tylko pięć zakończyło się śmiercią. Władze sprawdziły, że zaraza ta ustaje powoli lecz stale.

Z Ameryki.

Nowy Jork. W północnej Karolinie szalał straszny wicher, jak donoszą pod dniem 18-tym października. Masa folwarków i innych budynków zniszczonych zostało. Wiele osób przytem życie utraciło.

— W St. Joseph, Mo., 15-go paźdz. zostało pięciu robotników zasypanych ziemią przy kopaniu kanału odchodowego. Zostali oni zasypani na 16 stóp głębokości, odkopano ich wszystkich, ale trzech tylko wróciło do przytomności. Dwóch wydobyto nieżywych. Jeden z nich skręcił kark, drugi udusił się.

Wicaset, Maine, 16. października. Niejaka M. A. Whitten z Wesport, zastrzeliła się.

---

* * *

Wczorajszy „Reichsanzeiger“ ogłasza, co następuje:

„My Wilhelm z Bożej łaski Król Pruski i t. d., rozporządzamy stósownie do artykułu 51-go Dokumentu konstytucyjnego z dnia 31-go Stycznia 1850 r. na wniosek ministerstwa stanu, co następuje:

Obiedwie Izby Sejmu monarchii, Izbę panów i Izbę deputowanych, zwołuje się na **dzień 12-go Listopada 1890-go r.** do Naszej stolicy i rezydencyi, Berlina.

Ministerstwu stanu poleca się wykonanie niniejszego rozporządzenia.

Urzędownie z Naszym własnoręcznym podpisem i połączoną królewską pieczęcią.

Dan w Nowym Pałacu, dnia 21-go Października 1890.

(L. S.) WILHELM.

Caprivi. Bötticher. Maybach. Baron Lucius z Ballhausen. Gossler. Herfurth. Schelling. Baron Berlepsch. Miquel. Kaltenborn Stachau.

Ciężki krzyż.

POWIASTKA.

Napisał Jan Szendzielosz z Michałkowic.

(Dokończenie. — Zobaczyć Nr. 81.)

„Nie prawda!“ — wołał drugi — „on ma być sprzedany; — dam za niego dziesięć groszy, kto da więcej?

„Ale ba! — on się wybiera na wojnę krzyżową!“ mówił trzeci i aż się za boki trzymał od śmiechu. Tego już było zanadto. Jako lew rozgniewany wrócił się Bartłomiej do chłopaków, aby którego uchwycić i wytuzować, ale, że w tej chwili nauczyciel pokazał się we drzwiach; poszedł więc do niego i począł mu robić wyrzuty, że w szkole wychowują się same urwisze i próżniaki. Nauczyciel odpowiedział spokojnie, że bynajmniej niepozwala na wybryki, ale nie może się chłopakom dziwić w tym przypadku, kiedy krzyż na plecach, nawet poważnych ludzi do śmiechu pobudza.

„A co Panu do tego krzyża?“ — krzyknął Bartłomiej. — „To moje plecy i wolno mi na nich malować, co mnie się podoba...“

Był bardzo rozgniewany, a nauczyciel tem bardziej się litościwie uśmiechał.

Odszedł i rozważał sobie, że ten krzyż nie bardzo lekki, i że pensya, którą sobie zarobi, będzie mu goryczą zaprawioną. Tymczasem nie było jeszcze końca wszystkich awantur.

Wygłodzony wstąpił do karczmy, aby się pokrzepić nieco, i dziwił się, iż taką wielką liczbę gości zobaczył. Chciał więc zaraz się cofnąć, ale dwóch z obcych, którzy krzyż spostrzegli, schwyciło go za ręce, i z pomocą drugich, gwałtem wciągnęli do izby. Rozpoczął się istny dzień sądny. Podpici goście zaczęli z nim tańczyć, podczas gdy drudzy zaczęli przyśpiewywać nie bardzo piękne piosnki. Bartłomiej chciał się gwałtem wydrzeć, zaczął bić i kopać nogami, ale to rzecz pogorszyło, bo dwie kopy pięści zaczęło po jego czuprynie tańczyć i wreszcie uciekł z karczmy a głodny był jak poprzednio.

Jeszcze dwie godziny błąkał się po polu, ale gdy noc nadchodziła, musiał iść do domu, boć przecież pod gołem niebem nocować nie mógł. Żony nie było w domu, tylko troje dzieci, które spostrzegły krzyż na plecach ojca, zaczęły wprzód się śmiać po cichu, aż wreszcie na cały głos się śmiały, bo to warto było śmiechu.

Przez własne swoje dzieci być wyśmianym — tego już Bartłomiejowi było zanadto, więc młodszego chłopczyka, siedzącego na ziemi, kopnął nogą, starszego uderzył kilka razy w twarz i dziewczynkę niemiłosiernie zaczął targać za włosy. Rozpoczął się więc koncert poniewieranych dzieci, który brzmiał na pół mili w około, tak, że całe sąsiedztwo się przeraziło, a żona, która była w bliskości, z trwogą przybiegła do domu.

Jak się małżonkowie ze sobą rozmówili, nie będę opisywał, każdy to sobie będzie mógł wyobrazić. Skończyło się na tem, że Bartłomiej schronił się do komory i tam się zamknął. Z początku klął na żonę, na Kawkę, na Tytkiewicza, i kto mu na myśl przyszedł. I nie dziw, że tak klął, bo nie wiedział, gdzie się ukryć przed ludźmi, ale że noc była chłodna i długa, to się też ochłodził jego zapał gniewny i miał dużo czasu do zastanowienia się nad swojem położeniem.

„To jest dopiero pierwszy dzień“ — mówił sam do siebie — „cóż to będzie dalej?

Wreszcie przyszedł do tego przekonania, że tak pozostać nie może już dłużej.

I, o dziwo! zdjął surdut ze siebie, i starł ów krzyż starannie, tak, że ani śladu po nim nie zostało. Teraz było mu, jak gdyby mu kamień spadł z serca.

Nazajutrz z rana wyszedł z komory, przeprosił żonę i wytłómaczył jej swe położenie i co ten krzyż na plecach znaczył. Ucieszyło mię biedne kobiecisko, która była już w obawie, że jej mąż dostał bzika. Teraz jej się sie zrobiło na sercu. Nastał więc pokój donolwży, a Bartłomiejowi smakowało śniadani jak nigdy.

Gdy w dwa dni potem Bartłomiej zaniósł komomorne panu Krzyżańskiemu, rzekł mu tenże:

„Wiedziałem ja, że wy tego krzyżyka dźwigać nie będziecie. Pensyi płacić wam nie będę, ale wam dam dobrą radę. Każdy krzyż jest lekki, jeżeli go człowiek chętnie nosi, ale ciężki, bardzo ciężki, jeżeli go sobie człowiek uprzykrzy i z zazdrością patrzy na drugich. Nie zapominajcie, że w pocie czoła swego będziecie zarabiać na kawałek chleba. A gdy patrzeć będziecie na szczęście drugich, to zawsze myślcie o tem: „Kto wie, jaki ten człowiek krzyżyk dźwiga, o którym ja nie wiem?““

Bartłomiej spamiętał to sobie i odtąd żył z Mateuszem jak dawniej i pokusę zazdrości oddalał wspomnieniem białego krzyżyka na plecach.

☞ Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, na odezwę do robotników, członków Związku wzajemnej pomocy — umieszczoną na czwartej stronie dzisiejszej Gwiazdy.

KALENDARZYK.

Jutro, w piątek: 24-go Października, ś-go Rafała Archanioła. — Pojutrze, w Sobotę 25-go śś. Kryspina i Kryspiniana; w Niedzielę, 26-go: ś. Ewarysta, Papieża M., w Poniedziałek: 27-go ś. Sabiny P. M, we Wtorek, 28 go śś. Szymona i Tadeusza Apostołów.

Dnia 28-go o godzinie 1-ej przypada **Pełnia.** — Kalendarz zapowiada na dzień ten zimno.

Ruble rosyjskie 2,47 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,77 Mrk.

Do Braci Górników i Hutników!:

Niniejszem podaję do wiadomości waszej, Kochani Bracia, że zapowiedziane przez Redakcyą „Katolika“ Zgromadzenie w EINTRACHTSHUCIE jest nie ważne, ponieważ zapowiedziane zostało bez mojej wiedzy i dla tego proszę niegromadzić się na takowe, gdyż ja je odwołuję i jednocześnie zapowiadam, że nie tylko to, ale żadne Zgromadzenie na całym Górnym Szlązku bez mego upoważnienia, jako przewodniczącego Związku odbywać się niemogą, jeżeli zaś się które odbędzie bezemnie i bez mojej wiedzy, uważane będą za nieprawne.

J. Sydorczyk.

Zeszyt IV-ty:

„ODROBIN“

wyszedł z druku i zawiera dalszy ciąg cudów za pośrednictwem najcudowniejszego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej zdziałanych. Nabywać go można, jako i pierwsze trzy Zeszyty w Ekspedycyi „Gwiazdy“ przy ulicy Gliwickiej Nr. 13 w Bytomiu.

Potrzebnym jest do drukarni „Gwiazdy“ przy ulicy Gliwickiej Nr. 13 w Bytomiu

UCZEŃ

dla drukarni i

Dziewczyna

do falcowania i roznoszenia „Gwiazdy.“

PODZIĘKOWANIE,

W procesie moim rentowym zostałem przez sąd polubowy z moją skargą oddalony, a to na mocy atestu doktora knapszaftowego, który mnie zupełnie za zdrowego i do pracy zdatnego uznał, skutkiem czego i renta całkowicie mi odebraną została. Jednakże koncesyonowany pisarz publiczny p. **Tondygroch**, mieszkający w Bytomiu na Rajtszuli w domu wdowy Friedrich prowadził mi ten proces (Unfallsrentenprozess) tak, iż jemu mam do podziękowania, że w Berlinie przez Reichsversicherungsamt została mi renta przyznana na 50 marek 55 fenygów miesięcznie i oprócz tego mają mi być wszelkie zaległe renty wypłacone i wszystkie koszta wynagrodzone.

Za co panu **Tondygroch** publicznie składam moje podziękowanie.

Lipiny, 21-go Października 1890.

August Wieczorek.

J. Tichauer Szarlej.

Szanownej Publiczności Szarleju i okolicy pozwalam sobie polecić mój dobrze zaopatrzony **SKŁAD** po tanich cenach:

$^{7}/_{4}$ szerokie flanele, nowe wzory, łokieć od	— M. 60 f.	pocz
$7^{1}/_{2}/_{4}$ „ dto. „ „ „	„ — „ 80 „	„
$^{8}/_{4}$ „ dto. „ „ „	„ 1 „ — „	„
Lamy na suknie „ „ „	„ — „ 20 „	„
Barchany „ „ „ „	„ — „ 20 „	„
$^{6}/_{4}$ Poszwy. bawełniane „ „	„ — „ 22 „	„
$^{6}/_{4}$ Poszwy lniane pod gwarancją	„ — „ 33 „	„
$^{6}/_{4}$ Wsypy nieprzepuszczające pierza	— „ 25 „	„

Wielki wybór **chustek do okrycia** w nowych wzorach i z czystej wełny od . . . 3 M. 75 do 20 M.

Garderoba dla Panów.

Zimowe paletoty od	12 m. — f.	pocz.
„ „ dla chłopców .	9 „ — „	„
Szynele (Kaisermantle) .	3 „ 60 „	„
Materyalne ubrania żakietowe od	15 „ — „	„

Ubrania dla dzieci w wielkim wyborze, dalej **ubiory dla robotników z angielskiej skóry i z drylichu** po tanich cenach.

Przyjmuję także obstalunki podług miary, zaręczając za dobry krój i wykonanie podług figury pod gwarancyą, z nadmienieniem, iż obstalunki szybko się wykonywają.

Małe Ogłoszenia.

Każde słowo 3 fenygi. Zaś w nadgłówku czyli w napisie, każde słowo 10 fenygów.

Otwarte posady.

Dominium Wyrów
pod Mikołowem, poszukuje od 1-go Stycznia 1891 roku energicznego szafarza. Myto wysokie i deputat. 3)

Syn porządnych rodziców może się zgłosić jako uczeń do handlu kolonialnego M. Panusch'a w Dombie przy Katowicach. (6)

150 Robotników
do robót ziemnych, znajdzie przy 2-markowej płacy dziennej i wynagrodzeniu za podróż dotąd i napowrót, natychmiast trwałą pracę aż do Bożego Narodzenia.
F. Reich, budowniczy.
(1] W Zabrzu (G.-Szl.)

Dominium Czakanau
(pow. Gliwicki) potrzebować będzie od Nowego Roku 1891 kilku jeszcze parobków i dziewczyn przy wysokim mycie i deputacie. (2,

Dominium Kopanina
poczta Friedrichshütte, w powiecie Tarnowickim, poszukuje 2-ch lub 3-ch żonatych parobków, szafarza i kuczera od Nowego Roku 1891 Kuczer może zaraz objąć miejsce. (4

Uczeń
któryby się chciał wyuczyć siodlarstwa i lakiernictwa, może się zaraz zgłosić do fabrykanta pojazdów Franciszka Klein w Bytomiu, ulica Piekarska Nr. 3. (5)

Obrazę wyrządzoną Felicyanowi Dugoj odwołuję — i niniejszem przepraszam.
Franciszka Pośpiech.
ze Szarleju.

Najlepszym środkiem
przeciw
kaszlowi, chrypce i astmie
są prawdziwe
rzodkiewne miodowe bobkowe i cebulowe
karmelki
w torebkach po 10 fen.
Prawdziwe tylko u
H. Grötschel
w Niemieckich Piekarach.

A. Schütz & Co. Fabryka pianinów pędzona parą, w Brzegu (Brieg) poleca **pianina i fortepiany** krzyżowostrunne. Konstrukcya ze stali, z najwyższemy głosami. Największy wybór. Dobre warunki. Wysyłki na próbę.

Sprzedaż sławnych w świecie **Estey-harmonii** (ameryk.) Przeszło 170 medali i dyplomów.

Rumpel,

praktyczny pomocnik lekarski w Tworogu G.-Sz. conc. przez królewską regencyą leczy prędko i doskonale kremfy, wrzodowe, porażenia zaskórne i pęcherzowe choroby, zepsucie (teneri), w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi tylko przez medycyny rospędza flus solny, wszelakie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I takie choroby ktore już inni leczyli, ale nie pomogli, podejmuję się wyleczyć i już wiele wyleczyłem, dla tego dużo podziękowań i atestow posiadam; także na zażądanie, każdemu za darmo i franko. Na odpowiedź jest potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

---

300 marek

i więcej na miesiąc zarobić mogą poważane i obrotne osoby **każdego stanu**, znające **język niemiecki i polski** jako agenci do sprzedawania prawem dozwolonych losów pożyczki państwowej. Oferty pod cyfrą **535. F. P. Haasenstein et Vogler, A. G, Berlin S. W.**

Technicum Mittweida
— Sachsen. —
a) Maschinen-Ingenieur-Schule
b) Werkmeister-Schule.
— Vorunterricht frei. —

Przesyłkowy Interes.

Bytomska fabryka bielizny

(LEOPOLDA KARPE'go)

W BYTOMIU na G.-S.,

Gliwicka ulica 37, na parterze i na I. piętrze.

Specyalno-wyprawowy MAGAZYN

dla

Dam, Panów i dzieci.

Gotowe wyprawy

w wielkim wyborze zawsze na składzie.

Wykonywania we własnej fabryce

sumiennie, starannie, pod dozorem doskonałych dyrektorek

w jak najkrótszym czasie.

Znaczenie, haftowanie i pranie po cenie kosztu.

Ceny najtańsze, ale ściśle stałe.

Zamówienia, przy których materyały bywają nam dostarczane, obliczamy jak najtaniej.

Za dobre leżenie dajemy gwarancyą.

Niestósowne rzeczy odbierają się napowrót.

Przez korzystne układy z najznaczniejszemi fabrykami, jesteśmy w możności sprzedawać po

bajecznie tanich cenach:

Szyrtyngi, Szyffony, Ranforcé,—Dawlasy, Croiseé, Dymki, Adamaszki, Barchany, Kretony, Drylichy, Inletty, Wsypy bawełniane i płócienne — jako bielone i niebielone płótna. — Nakrycia stołowe i Garnitury do kawy. Serwety i Obrusy. Adamaszkowe i wystawne ręczniki.

Bardzo wielki wybór tak co do gatunku jak i deseni zawsze na składzie.

Chustki do nosa czysto płócienne podług listy fabrycznej.

FIRANKI,

Materje kongresowe.

KOŁDRY WATOWANE,

DYWANY, CHODNIKI,

Linoleum,

Wiedeńskie derki do spania.

Męzkie parasole od 95 fen. począwszy. Damskie i męzkie parasole — z jedwabnej Glorji od 2.50 Mk.

Gumowa i uniwersalna bielizna

po cenach fabrycznych.

Spodnia bielizna Systemu d-ra Jäger'a

po fabrycznych cenach.

Około 1000-ca tuzinów krawatów męzkich w najnowszych deseniach są na składzie. — Ceny jak już wiadomo zadziwiająco niz kie. Przy odbiorze 6-ciu sztuk zniżenie ceny. — Rękawiczki w różnych gatunkach. Pończochy i skarpetki dla dam, panów i dzieci w wielkim wyborze, po zadziwiająco nizkich cenach są zawsze na składzie.

Bytomska Fabryka bielizny

(LEOPOLDA KARPE'go)

w Bytomiu G.-S., ulica Gliwicka 37 parter i I-sze piętro.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski. — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego). w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13 dom p. Kluginsa.